

KS. WALDEMAR W. ŻUREK SDB – LUBLIN

[Recenzja]: Ks. Stanisław Zimniak SDB, *Prymas Polski kardynał August Hlond na forum międzynarodowym*, Warszawa 2014, ss. 80.

Kardynał August Hlond, prymas Polski oraz arcybiskup gnieźnieński i poznański w latach 1926-1946, następnie aż do swojej śmierci w 1948 roku arcybiskup gnieźnieński i warszawski, wcześniej bo od 1922 roku był administratorem apostolskim w Katowicach, a następnie przez krótki czas biskupem nowo utworzonej diecezji katowickiej. A. Hlond był salezjaninem, z pochodzenia Ślązakiem. Od wczesnej młodości przebywał za granicą w zakładach salezjańskich, gdzie kształcił się i formował do życia w zgromadzeniu oraz pełnił ważne funkcje zakonne. Konsekrację biskupią otrzymał w wieku 45 lat, a kapelusze kardynalski w rok później. Chcąc wyodrębnić w jego życiorysie jakąś szczególnie ważną epokę, zarówno dla niego osobiście, jak i w znaczeniu szerszym, trzeba wziąć pod uwagę wiele czynników, co wcale nie zapobiegnie subiektywnej ocenie.

Profesor Jerzy Pietrzak w pewnym sensie uporał się z tym problemem, poświęcając powojennym latom (1945-1948) dwa tomy opracowania biograficznego pod wymownym tytułem: *Pełnia prymasostwa*¹. Autor we wstępie nie wyjaśnił tytułu, choć warto było by to uczynić. Czytelnik w trakcie lektury niezwykle szczegółowo nakreślonych losów powojennych A. Hlonda ma okazję do zrozumienia zasadności takiego tytułu książki. Oczywiście każdy ma także swoje przemyślenia na ten temat. Piszącemu te słowa przychodzi przede wszystkim na myśl okoliczność powojennych losów narodu i Kościoła oraz kluczowa pozycja prymasa w kraju o ograniczonej suwerenności i władzy narzuconej wbrew woli i tradycji większości narodu. Dochodzi do głosu wówczas funkcja prymasa, uznana za historyczną, gdyż rola interrexa w państwie demokratycznym kłóci się z wszelkimi realiami. Jednak w Polsce pojałtańskiej jak gdyby znowu się ta zapomniana funkcja zaktualizowała. W nowych realiach społeczno-politycznych w powojennej Polsce, władze komunistyczne pretendowały do przejęcia rządu dusz. W dużej mierze na przestrzeni trwania PRL opanowali część społeczeństwa.

¹ Jerzy Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945-1948*, t. 1-2, Poznań 2009.

Niemniej to, co zapoczątkował A. Hlond i kontynuował prymas S. Wyszyński wyraźnie tworzyło przedział między komunistycznym państwem i jego polityką, a większością narodu szukającego oparcia w wartościach absolutnych. Można powiedzieć, że kardynał A. Hlond po takie rządy interrexa w Kościele i w narodzie sięgnął, dlatego według mnie tytuł książki profesora Pietrzaka jest najlepszym odzwierciedleniem tej roli.

Autor recenzowanej rozprawy *Prymas Polski kardynał August Hlond na forum międzynarodowym*, ks. Stanisław Zimniak SDB, sięgnął do niezwykle ważnej problematyki w biografii Hlonda. Kardynał był osobistością dobrze znaną w świecie. Pewnego rozgłosu nadali mu Niemcy, którzy nie mogli mu darować polonizacji życia kościelnego na Śląsku. W przytoczonej na końcu książki nocie biblio-biograficznej autor akurat na tę literaturę mniej zwraca uwagę, choć z drugiej strony nie ogranicza się też rygorystycznie do tego, co pisano o kontaktach zagranicznych Hlonda. Kontaktom niemieckim poświęca ks. Zimniak aż dwa z siedmiu rozdziałów swej książki. Jest to istotne ponieważ, w świadomości Niemców, zwłaszcza po wojnie, utarło się przekonanie, że Hlond był szowinistą polskim, nienawidzącym wszystko co niemieckie². Przypomnienie w książce ks. Zimniaka zupełnie innej sylwetki Hlonda na tle jego kontaktów z Niemcami jest więc godnym podkreślenia jej walorem.

Jak już wspomniano, ks. S. Zimniak przytoczył na końcu swej książki sporą liczbę publikacji poświęconych A. Hlondowi. W zamierzeniu jego jest to wybór ale nie wiemy, jakie przyjęto kryterium selekcji – z zestawienia bibliograficznego ono nie wynika – brak też jest temu zestawieniu jakiegoś uporządkowania: czy to chronologicznego względnie, co byłoby bardziej pożądane – rzeczowego. Ponadto sam druk tego zestawienia jest mało czytelny. Ponieważ problem podjęty w książce ma dla pełnego obrazu sylwetki A. Hlonda swoją wagę, starannie zestawiona bibliografia mogłaby pełnić przydatną rolę warsztatową.

Wracając do bardziej systematycznego zaprezentowania książki zwrócić należy uwagę na pierwszy jej rozdział ukazujący potwierdzenie się autorytetu międzynarodowego A. Hlonda. Zawdzięczał go kilku okolicznościom. Niewątpliwie dał się poznać za granicą jako przełożony salezjański, następnie wyróżniała go troska o Polonię, która przejawiała się poprzez wizytowanie jej skupisk w wielu krajach, występowanie z ramienia papieża na kongresach eucharystycznych i innych podobnych uroczystościach kościelnych. Wszystko to sprawiało, że znany był nie tylko jako polski hierarchia, ale także jako wybitna postać Kościoła

² Opinia taka zadomowiła się w Niemczech, wskutek książki Franza Scholza, *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt am Main 1988; Zob. też recenzję: Z. Zieliński, *Między rzeczywistością a legendą. Na marginesie książki Franza Scholza p.t. Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, „Więź”, 32 (1989) s. 73-90; w języku niemieckim: *Zwischen Wirklichkeit und Legende. Bemerkungen zum Buch von Franz Scholz: Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, „Polnische Weststudien”, 8 (1989) s. 186-202 i w języku angielskim: *Between Reality and a Legend. Remarks on Franz Scholz's book „Zwischen Staatsräson und Evangelium Kardinal Hlond die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, „Polish Western Affairs”, 30 (1989) nr 1, s. 95-111.

powszechnego ciesząca się zaufaniem papieża. Dodatkowo źródłem autorytetu międzynarodowego Hlonda była jego postać budząca szacunek i przykuwająca uwagę. Hlond miał w swoim sposobie bycia coś z władcy. Przy tym potrafił w każdych okolicznościach zaprezentować swe stanowisko, posługując się swobodnie językami obcymi za granicą. Wiele osób bliżej kontaktujących się z A. Hlondem podkreślało, że jego decyzje nie wymagały długich uzasadnień, ponieważ były jasne i bezdyskusyjne³.

W moim przekonaniu niechęć Niemców do Hlonda datująca się na długo przed 1945 rokiem, nie szła bynajmniej w parze z lekceważeniem przez nich jego autorytetu. Zagadkowy pozostaje fakt oszczędzenia A. Hlonda przez Niemców, skoro aresztowali go w początkach 1944 roku. Być może mieli nadzieję, że w odpowiednim momencie kardynał może odegrać jakąś rolę polityczną zgodną z polityką niemiecką, ze względu na jego autorytet w narodzie polskim. Hlond jednak zawiódł pokładane w nim nadzieje i właśnie fakt, że mimo to nie zgładzili go, choć w 1939 roku był z pewnością na czele Polaków przeznaczonych na unicestwienie, najbardziej pobudza wyobraźnię.

Autor zatrzymuje swój wywód niejako na 1945 roku z wyłączeniem działalności A. Hlonda po powrocie do kraju. Jednakże jego działalność na arenie międzynarodowej nabrała wtedy szczególnej mocy. Kardynał dyskutował postanowienia umowy poczdamskiej, jednocześnie działał jako obdarzony szczególnymi pełnomocnictwami hierarcha polski. Był w pełni podporządkowany Stolicy Apostolskiej. Dokonał unikatów w skali historycznej, powołania z własnej inicjatywy organizacji kościelnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, naruszając przynajmniej jeden konkordat, nie mówiąc o procedurach kanonicznych.

Książka ks. S. Zimniaka jest oczywiście związłym szkicem, nie tyle ukazującym w pełni, ile sygnalizującym, obroną przez niego tematykę. Pod tym względem może to być studium pomocne dla wszystkich, którzy zajmą się kardynałem A. Hlondem jako postacią znaczącą na arenie międzynarodowej.

³ Starsi salezjanie oraz ci, którzy mieli częsty kontakt służbowy z kard. A. Hlondem podkreślali pewną jego apodyktyczność, ich zdaniem wynikającą z przeświadczenia, iż wydawane przezeń rozporządzenia są konieczne i jedynie słuszne.